



W SZPONACH ŚMIERCI.

C BYŁO DOTYCZAS?

Dalszy ciąg pamiętnika Reynolda, studenta medycyny, który, wykradłszy zwłoki młodej pięknej kobiety z prokuratorium, by pokażać je w uczynny sposób, upadł w matnię i utonął w szponach śmierci. Reynold, student medycyny, który, wykradłszy zwłoki młodej pięknej kobiety z prokuratorium, by pokażać je w uczynny sposób, upadł w matnię i utonął w szponach śmierci. Reynold, student medycyny, który, wykradłszy zwłoki młodej pięknej kobiety z prokuratorium, by pokażać je w uczynny sposób, upadł w matnię i utonął w szponach śmierci.

Dyrektor Roston umiał i lubił mówić przekonywująco i ozdobnie i zdawało mu się w tej chwili, że znakomicie wywiązał się z zadania, jakie mu przypadało w udziale a polegało na wyłaniu kubła z zimną wodą na rozpaloną głowę młodego gościa. W liście Dra Brush'a był ustęp wyraźnie stwierdzający potrzebę takiej kuracji dla Reynolda's.

Ale Reynold's końcowych wywodów już nie słyszał.

Mysł jego pracowała gorączkowo nad jedną jedyną ważną sprawą. Wszelkimi logicznymi ustąpił miejsca zupełnej pewności, że to, czego on szukał i to na co przypadkiem dyrektor Roston nie szukał, natrafili, to dwa złączone ze sobą ognia tegoż fałszywego zdarzenia. Główna myśl, dokola której skupiali się wszystkie inne zawierała się w pytaniu: a jeżeli ten Jakoff to rzeczywiście jej mąż? Mysł z łękiem zatrzymywała się na tym progu, za którym zaczynała się przepaść, ale przepaść ciągnąca ku sobie z mocą tak sugestywną, że niepodobna było jej było odejść od niej, nie zająwszy w ponure jej głębie. Rozsądek ostrzegał go jeszcze słabym głosem przed niebezpieczeństwem pośpiechu w wysnuwaniu wniosków z pewnego podobieństwa sytuacji, z faktów niedokładnych, z dat tylko mniej więcej zgadzających się ze sobą. Mysł odpychała ze wstrętem samą możliwość stosunków, któreby mogły łączyć te jasną, tę miłą naderwzrostko istotę z takim jak ów Jakoff byznesista, nie cofającym się przed niczem, nawet przed zbrodnią, byłoby tylko powiększyć ilość „dobrych interesów”. Co mogło ją oddać w ręce tego zbrodniarza, albo — i tu już myśli stawała się nie mała straszna — co mogło ją skłonić do otwarcia ramion tak plugawej i tak brutalnej kreatury?

Na pierwszy plan poczęły się wysuwać z szalonej szybkością drobne szczegóły, pozwalające się domyślać związku, zachodzącego pomiędzy jedną a drugą sprawą. Jakże męczył teraz Reynold's w krótkich, nagłych, chaotycznych przypominaniach ten śpiwny, tak do niedawna miły, bo przypominający mowę dziecka, cudzoziemski akcent Wirginii, ten pierścionek z dużym szmaragdem i małej wartości, ten parweniowski szary sztyro, w jakim znalazł go wówczas na ławce w Parku Centralnym.

Czuł że jeżeli nie uwolni się prędko od pogoni tych przesładowczych wspomnień, to zginie.

Roston przyglądał mu się z niepokojem.
— Panie, Reynold's, co panu jest?
— Nic, nic. Czy może mi pan dać adres tego — detektywa!

Roston nie znalazł dokładnie tamtej sprawy, tyle, co z listu Brush'a i chaotycznej opowieści Reynold's'a, nie mógł się więc dopatrzeć, jeżeli był to zbieżność niektórych faktów w tym i tamtym dramacie, to niewątpliwych podobieństw sytuacyjnych, które kazały Reynold's'owi tak żywo zareagować na tragiczny los pani Jakoff. O tożsamości tych „spraw” nie mogło być mowy już choćby dlatego, że p. Jakoff niewątpliwie znalazła śmierć w fałchu Ontario, Wirginia zaś z opowieści Reynold's'a, wywołano nie z wód jeziora, ale z ludzkiego morza w New Yorku, żyła i nawet zajmowała tak duże miejsca w życiu innych ludzi. To też Roston domyślił się zdryu, że detektyw potrzebny jest Reynold's'owi raczej do przeprowadzenia jakichś studiów porównawczych i do zbudowania planu poszukiwań na analogiach w przebiegu tych wypadków. Nie widział racji dla których nie miałyby w tym tem dopomóc, zwłaszcza, że mogło to tego „sympatycznego chłopca”, jak go Brush nazywał w swym liście, tylko — otrzeźwić. Dał mu więc adres detektywa Skaskiego i już nie zatrzymywał gościa dłużej, prosząc go tylko o komunikowanie się ze sobą w dalszym ciągu i liczenie na jego pomoc i radę, ile razy zajdzie tego potrzeba.

Od państwa Roston, Reynold's podążył do Skaskiego. Było już późno, ale Reynold's'owi „paliło się w głowie”, jak to Holmes zawsze określał, prztem sam facha Skaskiego wyłazał możliwość regularnego trybu życia i ściślego trzymania się godzin pracy i godzin odpoczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skargi Czytelników

Dwa razy wysyłałam paki do kraju, ale to się źle opłaciło, bo cło jest zawyżone i pomocy nie można okazać w ten sposób swym krewnym, choćby się chciało.
M. Skorupska.

Serduszkiem dziękuję Redakcji za podjęcie pracy w tym szlachetnym celu, by użytek biednym w Polsce, w ich tak trudnym życiu. Życzę w tem największego powodzenia.
R. Mikolajunas.

Ze swej strony muszę dodać, że byłoby dobrze gdyby Rząd Polski więcej uwagi zwracał na pocztę, bo zdarza się że tam wykradają pieniądze z listów. Podajemy skroście starość, nie mogącej pracować jednego dolara (więcej nie mogłem, gdyż sam jestem chory od lat czterech). Jaki otrzymała a dostała obrotowo. Ojciec starość polecił 2 dolary. Ten nie otrzymał nawet listu.
Z szacunkiem
Jan Wodnyński, Newark.

Proszę Was, Panowie, zapisać na Waszej petycji także i moje nazwisko. Mam w Polsce sędziwą matkę, która tam pozostała, bez żadnej opieki i wciąż do mnie wysyła rację o pomoc.
W. Oleński, Philadelphia, Pa.

Zasłaniam i ja swój protest. Bardzo mi serce zabolało, gdy się dowiedziałem, że w tej mojej kochanej Ojczyźnie dzieje się tak straszne rzeczy, że tak niesłychanie wysokie opłaty pobierają nasze kochane pocztę od naszych matki i ojców, którzy przysyłają listy okropnych chwili w czasie tej wielkiej wojny.
Czesław Kozłowski, New York City, Były Legun, kap. a. p. p. członek P. Q. W.

Przepraszam, że do akcji podjętej przez Nowy Świat-Telegram Codzienny w sprawie wysyłki paczek do Polski, m. członkowie Odd. 128 Polskiej Robotniczej Kasy Chorych, zebrani na posiedzeniu 6-go grudnia, 1925 roku, uścisnęli protesty przeciw krzywdzie, jaką Rząd polski wyrządza biednym obywatelom swego kraju, nakładając tak wygórowane cła na paczki ładunków, wysyłanych przez krewnych z Ameryki. Również apelujemy do wszystkich zrzeszeń, organizacji, a szczególnie ich przewodniczących i sekretarzy, by się do tego protestu przyłączyli i podobnie na swych posiedzeniach tak interesując każdego Polaka sprawę, gdyż w tym mieście odbywa się największe rocznych posiedzeń, na których najwięcej członków bywa obecnych. W ten sposób ujmie się do pracy Redakcji Nowego Świata, ponieważ zamiat obywatelskiego protestu, za jednym razem otrzyma kilkadziesiąt protestów.

Niech wszyscy protestują, tak jak i my.
Zygmunt Łaskowski, Philadelphia, Pa. (Następuje 21 podpisów).

Rozmaitości

CZY BOGACTWO CZYNI CZŁOWIEKA SZCZĘŚLIWYM?

Wywiad z Rockefellerem

Współpracownik nowojorskiej „Morning Star” odwiedził w tych dniach jednego z najbogatszych ludzi na świecie, 82-letniego Rockfellera, zapytując go, czy bogactwo czyni człowieka szczęśliwym.
Mijając odpowiedział negatywnie.

— A czy już sama możliwość czynienia drugich szczęśliwymi nie uszczęśliwia pana samego?
— Nie! — brzmiała odpowiedź.
— Jeżeli naprzykład dowiem się, że w Chinach utonęło 100,000 ludzi, to nie wzruszy nas to zbyt. Tak samo jest dla nas obywateli Ameryki, że 100,000 Chińczyków spotkało jakieś szczęście.

Na zakończenie zapytał dziennikarza, czy Rockefeller, gdyby jeszcze raz był młody i jeszcze raz rozpoczynał życie, znówby dążył do zdobycia bogactwa?
— Każdy człowiek ma takie życie, jak ono mu wypadnie na podstawie założenia i wypadków. Nie sądzę, by zależało od moich życzeń, jakim torem pójdzie moje życie, gdybym nie otrzymał majątku już w dzieciństwie. Dlatego też wszelkie recepty na to, jak zostać bogatym, uważam za humbug. To wszystko, co mogę panu powiedzieć! — zakończył Krezus nowocześnie.

ARYSTOKRACJA

Pewne nazwiska powtarzają się w historii. Przed laty dwudziestu temu głośna była w Lwowie sprawa fałszowania obiektów muzealnych; nowotwiec, z dobrej zresztą blachy stalowej pancernie, wykute na wzór dawnych polskich zbroi, zakopywano w ziemi i nadawano im w ten sposób „płynny wiek”, puszczano w obieg między zbieraczami się na rzeczy zbieraczy.



„Miejmy telefon w naszym domu—własnie tu”

PRAWIE każdy ma obecnie telefon.

Nie potrzeba teraz wychodzić podczas deszczu czy śniegu i późno w nocy, aby korzystać z publicznego telefonu.

Z lekarzem, z policją, ze strażą ogniową, ze sklepami, ze znajomymi w mieście, czy poza miastem — ojca, matki i młodych ludzi — ze wszystkimi wogóle można się szybko porozumieć telefonicznie.

Życie domowe jest znacznie wygodniejsze, bezpieczniejsze i przyjemniejsze dzięki minimalnym kosztom telefonu.

Powiadomcie nasze najbliższe biuro, że chcecie posiadać telefon, a my go szybko zainstalujemy.

„Urządzając mieszkanie pomyśl przede wszystkim o telefonie”



NEW YORK TELEPHONE COMPANY

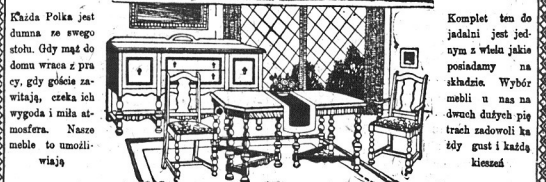
Pomawiano o ten proceder archiwistę miejskiego, dr. Al. Czaroskiego, główną jednak rolę odgrywał mial handlarz antyków, Dornhelm. Później miasto Lwów przy pośrednictwie Dornhelma w sprawie zaaranżowanej atmosfery pośpiechu i koniecznej konspiracji, zakupiło za drogie pieniądze do pewnego obywatela na Ukrainie zbiory z rzekomo autentycznym Rafaelem, a faktycznie pełne bezwartościowych rupiej. Przed miastem lwowskim na granicy w Dziadach, przypłano antykwaryza, usiłującą przemycić tym razem naprawdę cenne obrazy holenderskiego pędzla, a antykwaryzm tym jest znów p. Izidor Dornhelm. Właściwie rodzina ta powinna już mieć jakiś tytuł, odróżniający ją od ludzi, nie mających się z kodeksem. Wstępnie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego

LATWE SPŁATY

Chas Kosches

Sezonowa wyprzedaż zimowa

GDZIE WSZYŚCY POLACY KUPIJĄ SWĘ MEBLE



Tylko \$125 za ten elegancki komplet do jadalni. Oczywiście każdej kobiecie zaufać się do tych mebli



Tylko \$98.00 za te meble do sypialni. Wybór olbrzymi w różnych cenach. Wizyta przekona Was.

PRZYJDZ!

ZOBACZ!

CHAS-KOSCHES
ESTABLISHED 1893
FIRST AVENUE AT 14TH ST.

